Poczta opłacona zgóry. 3 Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec., A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru. Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o Ogłoszenia: Kolumna czwiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VII. WARSZAWA, DNIA 10 PAŹDZIERNIKA 1926 R. Nr. 41.

Bądź wierny.

Kazanie, wygłoszone dnia 1 października 1926 r. w kościele ew. augsb. w Warszawie na rozpoczęcie roku akademickiego.

> Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota.
>
> Obj. Jana r. 2, w. 10.

Rozwarły się podwoje najwyższej uczelni i znowu młodzież wezbraną falą z miasta stolicy i drogich wsi i miasteczek zaczęła napływać. Cóż ją prowadzi? Czego szukają? Rzucają rodzinne, domowe pielesze? uprzedzają tylu towarzyszy swych pierwszych młodzieńczych lat, podążają tam, kędy może ani ojcu, ani bratu, ani siostrze najdroższej nie było dane iść? Dokądże zdążacie, Wy wybrańcy, Wy szczęśliwi, którzy górnemi drogami kroczyć pragniecie? Czy chcecie oderwać się od waszej braci najbliższej, odwrócić się na zawsze od tych, z których wyszliście, z którymi węzłami krwi i braterstwa związani jesteście?

Wierzymy, że nie takie pomysły kierowały sercem waszem i krokiem. Przybywacie, nie by oddalać się od braci, ale żeby się uczyć umiejętnie jej służyć. To szczere pragnienie wasze, ta ufna wiara wasza wprowadziła nas dziś w Pańskie scenie, by uprosić Ducha mądrości, by wyjednać Boże błogosławieństwo, Słowo Boże niech nas oświeca i niech nas umacnia.

Bądź wierny! takie słowo wyczytaliśmy. Komuż to należy wiernym być, a w dodatku wiernym aż do śmierci? Któż ma prawo żądać od nas ofiar wierności? Wierność świadczyć należy, komu się wierność przyrzekło.

Nuka nauce wierność ślubuje. Nauka brała sobie cały świat za przedmiot badania, świat i prawo przyrody, świat i prawo ducha i życia ludzkiego; bada wszystko i pragnie z wszystkiego korzystać dla celów przez siebie uznanych: bada świat, i by mogła, pragnęłaby wejść niby z miarą i wagą i cyrklem w zaświaty. Przeto ojczyzna nasza stawia przybytki nauce, żeby naród i państwo kroczyły w szeregu światłych narodów; przeto łoży na nie, żeby przysporzyć sobie uczących się i uczonych.

I oto korzystamy z darów i praw od Boga nam danych, żeby się uczyć. Poznaj tylko każdy swoje zdolności i swoje powołanie, a potem idź za niem i trwaj w niem, aż osiągniesz cel, który ci wskazany; nie ten, u którego, jak psalmista powiada, nasyciłbyś swoje łakomstwo (ps. 119), ale ten, u którego pomnożyłbyś dobro bliźniego. Poznaj swe powołanie, nie mijając się z niem, i bądź mu wierny; byli uczeni, którzy śmiercią pieczętowali swą wierność.

Wszakże jest jeszcze inne powołanie prócz tego, w którym człowiek bratu służy i ojczyźnie i zdobywa chleb powszedni. Pisarz słów czytanych, wzywając do wierności, nie myślał o ziemskim zawodzie o wierności dla niego. Widzi przed sobą Chrystusowy zbór Smyrneński, prześladowany i do niego pisze w imię Jezusa Chrystusa, przez święte objawienie, które wziął: Znam uczynki twoje i ucisk i ubóstwo (ale bogaty!); nie bój się niczego, co ci cierpieć przyjdzie; bądź wierny aż do śmierci!

Tu chodzi o wiarę w Boga przez Jezusa Chrystusa i o wytrwanie w tej wierze, choćby przez ucisk i znój. Bądź wierny Panu swemu! Smyrna, miasto handlowe nad morzem Egejskiem, było jednem z tych miast, które chciały uchodzić za miasto rodzinne Homera; w Smyrnie biskup Polykarp chrześcijańską śmierć męczeńską sobie wysłużył.

Bądź wierny aż do śmierci poprzez ucisk i znój! Czy właśnie nauka, do której garniemy się, do niewierności nie nęci?

Czy nie mówią nam w imię nauki: Musicie zapomnieć o Bogu, jeżeli chcecie badać rzeczowo! musicie Jezusa umniejszyć, postawić go w rzędzie śmiertelnych, jeżeli chcecie stanąć w szeregu uczonych! Czy nie mówią nam w imię nauki: Wasza wiara w Boga jest złudzeniem, refleksem waszych życzeń i pragnień, najzwyklejszych waszych pożądań, głodu i chłodu, żądzy władzy i chwały i życia długotrwałego! W imię nauki mówią nam: Macie Boga, jakiego używać pragniecie!

I młody chrześcijanin i młoda chrześcijanka, jeszcze mniej życiem doświadczona, idąc drogą badania, musi ważyć w sobie na nowo, co dom rodzinny wpajał, co wkładał w serce i umysł nauczyciel stateczny, bogobojny. Prawdy szuka i dla tej prawdy upał i ucisk serdeczny znosić mu-

si. Rozum docieka i własnych dociekań rozwiązać nie może, serce mówi wyraźniej. Złudzenie! mówią jedni; a drudzy powiedzą: doświadczyłem i nie dam się zwieść. Złudzenie! mówią jedni w imię nauki; a drudzy odeprą: w imię prawdy skłaniam kolana i umysł przed Niezbadanym i Świętym.

Bądź wierny aż do śmierci! Ten głos, takie wierne ujęcie nauki i życia Jezusa, nie przestaje przemawiać do czujnego, myślącego człowieka: wzywa, przynagla, przekonywa, żąda, wiąże. Tak, Jezus żąda; obiecuje, ale i żąda. „Gdzieżeście to wyczytali, że Syn Człowieczy był żebrakiem? — powiada Mickiewicz. — Albož mowa Jego nie była mową mocy? Alboż nie wygnał faryzeuszów z kościoła“? (Prelekcje paryskie, 16 stycznia 1844). Tylko poznaj swoje wyższe powołanie i bądź mu wierny!

Dlaczego jednakże mówimy: Niższe i wyższe powołanie? Czy są bezwzględnie oddzielone od siebie? Czy nic nie mają ze sobą wspólnego? Czy wiecznie w sporze z sobą mają być.

To niższe, ziemskie powołanie ma swój koniec, kończy się. Przygotowawszy się, należy biec, żeby coś zrobić w niem; gdy miną lata i dni, już nic nie zdziałasz, nekrolog będą pisali po tobie. Owo wyższe powołanie, wierzymy, trwa poza progi grobowe; z utęsknieniem dusza wygląda celu ostatniego. Powołanie wieczne trwa poza ziemski byt; ale ono przyświeca temu bytowi, przenika go, prześwietla, uświęca; dodaje mocy, radości życia; nie przeszkadza, ale pomaga; nie uczy niewierności, ale uczy wierności; nie każe odbiegać od obowiązku, od braci, nie uczy zasłaniać przewinienia pobożnością. Wierność oczyszcza i opromienia życie, jest szczytem życia, koroną żywota. Wierność wieńczy życiem skroń. Bądź wierny aż do śmierci a weźmiesz koronę żywota.

Kiedy nowy rok akademicki rozpoczynamy, witamy Was, młodzieży akademicka. Witamy Was wszystkich, skądkolwiek przybywacie i na jakimkolwiek Wydziale zapisani jesteście. Witamy przedewszystkiem Was, którzy w tym roku waszę życie i waszą pracę akademicką rozpoczynacie. Witamy Was, którzy zapisując się na Wydział teologiczny, w szczególności służbę Bogu chcecie uczynić swojem powołaniem. Witamy Was wszystkich. Patrzcie i zbór zgromadził się, żeby z Wami stanąć przed Bożym ołtarzem. Wszyscy razem ku jednemu celowi! Ku chwale Boga, ku dobru bliźniego i ojczyzny. Uproście sobie Bożą pomoc, a On, dobry Bóg niech Wam i nam błogosławi. Amen.

K. Michejda.

Państwo a Kościół.

Z Meksyku przychodzą wiadomości o zaostrzeniu się konfliktu między państwem a Kościołem rzymskim. Przed paru tygodniami rozchodziły się wieści, że spór kończy się kompromisem, obecnie czytamy w dziennikach, że Izba posłów odrzuciła 171 głosami przeciw jednemu prośbę episkopatu rzymsko-katolickiego o zmianę lub zniesienie niektórych postanowień konstytucji meksykańskiej. Państwo stoi tedy na stanowisku swej niezależności i walka o tę niezależność staje się znowu ostrzejszą. Zmieniła się też postawa kleru rzymskiego: podczas gdy do niedawna cała konstytucja meksykańska uważana była przez episkopat za bezbożną, a pojednawczych księży uroczyście wyklinano, obecnie chodzi już tylko o zmianę lub zniesienie niektórych postanowień tej konstytucji. Nieprzejednanie ze strony rządu Callesa, a jednocześnie ustępliwość i pojednawczość ze strony Kościoła. Przed dwoma miesiącami pojednawczość była ze strony rządu a nieprzejednanie było na stronie Kościoła; dzisiaj role się zmieniły.

Sprawa oddzielenia Kościoła od państwa jest aktualna wszędzie tam, gdzie interesa państwa podporządkowane są interesom rzymskiego Kościoła. Międzynarodowe i supremacyjne tendencje rzymskie spotykają się z mniej lub więcej ostrym sprzeciwem ze strony współczesnych społeczeństw. Narody chcą być wolnymi nietylko z imienia, ale rzeczywiście. Lecz oddzielenie państwa od Kościoła nie jest bynajmniej takiem łatwem, jak się wydaje. Wielkie masy ludowe, nie umiejące oddzielić pojęcia religji od dążeń politycznych kleru, tajemnicy duszy ludzkiej od sekretów dyplomacji, przeznaczeń zagrobowych człowieka od splendoru instytucji kościelnej, — nie umieją też wyobrazić sobie, jak Kościół miałby istnieć nie ponad państwem, ale poza państwem. Bo i jakże to? Jeśli państwo jest chrześcijańskie, to czegóż może bardziej pragnąć od rządów chrześcijańskich, a gdzie znaleść bardziej chrześcijańskie rządy, jak nie śród ludzi kościelnych, śród sług ołtarza?

Na to odpowiada obywatel świecki: Jeśli państwo jest chrześcijańskiem, czyli że składa się z chrześcijan, to dlaczego kler nie ma zaufania do tych chrześcijan, którzy wszak od dzieciństwa są przez kler wychowywani? Przecie chrześcijanie „świeccy“ nie mogą być w czambuł uważani za wrogów Kościoła, bo to byłoby absurdem, a jeśli w większej lub mniejszej liczbie uważani są jednak za nieprzychylnych Kościołowi, to trzeba ograniczyć pojęcie chrześcijańskości danego państwa i nie narzucać obywatelom siłą tych form religijnych, których ci obywatele nie chcą. Religja chrześcijańska jest wyrazem miłości i komunją dusz, wszelka więc przemoc ze strony jej instytucji jest bardzo grubem i brutalnem nieporozumieniem. Wolno zdobywać serca miłością, perswazją, nie wolno w chrześcijaństwie gnębić sumień przy pomocy takich, czy innych władz administracyjnych.

Ponieważ tedy nie wszyscy „chrześcijanie“ wyznają wiarę w Chrystusa, jako naczelną zasadę swego życia, przeto w interesie Kościoła jest, aby się oddzielił od tych chrześcijan paszportowych, a w interesie państwa leży, aby nie stwarzał fikcji, jakoby wszyscy obywatele byli szczerymi i wiernymi chrześcijanami. Gdyby u nas naprzykład doszło do oddzielenia Kościoła od państwa, to nie ulega wątpliwości, że dużo indyferentów dopatrzyłoby się w tem jedynie stwierdzenia dawno istniejącego faktu, ale zarazem byłoby dużo takich, którzy przy całej dotychczasowej obojętności dla religji, spostrzegliby, że jednak coś ich z religją łączy i z wyznawców paszportowych staliby się wyznawcami prawdziwymi.

Oddzielenie Kościoła od państwa jest pewnego rodzaju lustracją rzeczywistości i demaskowaniem fikcji. Pokazuje się wtedy, co jest szczerem i uczciwem, a co jedynie wyrazem obłudy i oportunizmem. Kościół dbający o czystość swego życia, niczego nie może pragnąć równie gorąco, jak oddzielenia od państwa i posięścia zupełnej wolności i jeśli wierzy, że państwo jest chrześcijańskiem, to powinien temu chrześcijańskiemu państwu okazać choć trochę zaufania. Tu wszakże znowuż pokazuje się, że w Kościele rzymskim czynnikiem decydującym jest kapłan, że świat dzieli się na kapłanów i laików i że ci ostatni w stosunku do kapłanów są zupełnie bezprawni. Laik tô osoba korzystająca z łask Kościoła za pośrednictwem kapłana. Nie ma on prawa kontroli nawet tych środków, które składa na potrzeby kościelne. Gdy więc sprawa staje tak, że chrześcijańskie państwo ma być rządzone idealnie po chrześcijańsku, to w stosunkach rzymsko-katolickich wychodzi to na rządy kleru.

Życie mówi o tem na każdym kroku. Podczas zjazdu katolickiego w Warszawie kardynał Kakowski witając gości zjazdowych, mówił m. in.: „Oznajmiamy tu uroczyście panu Prezydentowi i rządowi polskiemu, że my, Polacy—katolicy, jesteśmy siłą duchową państwa, która w każdej chwili podczas pokoju i na wypadek wojny oddaje się całkowicie i bez zastrzeżeń na usługi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej polskiej, pełna ofiary i poświęcenia stoi niezachwianie przy Prezydencie Rzeczypospolitej i rządzie, od których wzamian ma prawo spodziewać się i domagać, aby oni byli oddani całkowicie dobru całego narodu i szanowali prawa, uczucia i przekonania religijne ludności katolickiej“.

Z rozpoczynającym się IV kwartałem prosimy o odnowienie prenumeraty i wpłacenie zaległej.
Czeki na P. K. O. Nr. 1508 załączamy

Wyobraźmy sobie zjazd ewangelicki albo prawosławny z panem Prezydentem jako głową państwa, podczas jego otwarcia, i te same słowa deklaracji, tylko że słowo: „katolicki" byłoby zastąpione słowem: „ewangelicki" albo „prawosławny": Bo katolicy w Polsce nie są jedyną i wyłączną siłą duchową państwa i nie oni jedni oddają się bez zastrzeżeń na usługi państwa. Jeśli zaś chodzi o stopień podporządkowania się interesom państwa, to prawowierny katolik zawsze naprzód patrzy, w jakim stopniu to pństwo, któremu ma służyć, samo służy Rzymowi. Od tego uzależnia swoją względem państwa postawę. Już przed stu laty myśliciel francuski spostrzegł i wypowiedział że każdy rzymski katolik ma dwie ojczyzny: jedną w Rzymie, drugą w swoim kraju ojczystym. Jeśli jest prawdziwym katolikiem, to w razie konfliktu między temi dwiema ojczyznami, staje bezwzględnie po stronie Rzymu. Stwierdził to Mickiewicz na przykładzie generała Skrzyneckiego, wyraził to głośno Słowacki, uzasadnił w długim artykule politycznym Goszczyński.

Że i dzisiaj katolik uznaje przedewszystkiem Rzym, o tem znowuż poucza nie żaden teoretyk, ale życie samo. Oto „Nowy Kurjer Polski" z dnia 18 września r. b. przytacza bardzo ciekawy dokumencik lojalności klerykalnej wobec Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i jej praw. Dokumentem tym jest pismo kurji biskupiej z wyrazem „szacunku" dla wyroków Sądu polskiego. Tekst tego pisma jest taki: „Kurja Biskupia. 028/26 Katowice, dnia 8 stycznia 1926. Wielmożny pan adwokat dr. Palka w Pszczynie. W odpowiedzi na list z dnia 6.I.1926 w sprawie Krzanowska contra Paliczka donoszę, że Sąd Kościelny uważa prawomocny wyrok w danej sprawie wydany przez Sąd Okręgowy w Katowicach (8 P. 66/25) **za wyrok mylny i bez znaczenia w sprawie Kurji Biskupiej przeciwko p. J. Krzanowskiej.** Oficjał w/z ks. Jarczyk". (Podkreślenie nasze).

Wyrok wydał Sąd polski, a przedstawiciel Rzymu powiada, że ten wyrok jest mylny. Pani Krzanowska jest z pewnością katoliczką i sędziowie, którzy w jej sprawie wyrokowali to także katolicy. Sytuacja jest jedyna: Kościół usty swego przedstawiciela nie uznaje tego, co robi chrześcijańskie państwo i co robią katolicy, wychowankowie tego Kościoła. Nie ulega wątpliwości, że gdyby taki wyrok został był wydany za czasów panowania Niemców, to Kurja Biskupia nawet we śnie nie byłaby wpadła na taki koncept, żeby powiadamiać adwokata o mylności sądu państwowego i o tem, że jego wyrok nie obowiązuje Kurji. Takie rzeczy wolno robić chyba już tylko w Polsce.

„Nowy Kurjer Polski" przytaczając ten dokument dwudziestego wieku, nazywa go średniowieczyzną, a więc jakiemś dziwactwem ekstrawaganckiej jednostki. W rzeczywistości nie chodzi tu bynajmniej o dziwactwo jednostki, ale o system i metodę. Kościół rzymski uważa siebie za suwerena wszystkich państw świeckich, oczywiście w większości wypadków bez wzajemności i faktycznym panem jest tylko tam, gdzie mu się państwo dobrowolnie poddaje. Pred dwudziestukilku laty przywódca klerykalizmu francuskiego powiedział pod adresem liberałów: „Żądamy od was wolności w imię zasad waszych i odmawiamy wolności w imię zasad swoich". Ale kler rzymski idzie jeszcze dalej i każdej chwili byłby gotów wskrzesić panowanie Inkwizycji i stosów dla wytępienia heretyków. W czasopiśmie Analecta ecclesiastica z roku 1895 znajdują się takie znamienne słowa Piusa a Langeio, prałata papieskiego: „O błogosławione płomienie stosów! Dzięki wam przez stracenie niewielu całkiem zepsutych ludzi, uratowane zostały tysiące i tysiące dusz z otchłani błędu i wiekuistego potępienia!. O świetlana i czcigodna pamięci Tomasza Torkwemady!"

Chrześcijanin świecki jużby dzisiaj takich potwornych słów nie napisał i nie powtórzyłby obłudnych słów Venillota. Kościół rzymski nie reprezentuje dzisiejszej ludzkości w jej najszlachetniejszych przedstawicielach i najszczytniejszych dążeniach. Oddzielenie Kościoła od państwa jest nietylko koniecznością, ale i postulatem elementarnej sprawiedliwości. Nie wolno zmuszać obywateli dwudziestego wieku, aby oddychali powietrzem dawno minionych wieków średnich.

P. Hulka-Laskowski.

Głosy i odgłosy.

Chaos w życiu religijnem Polski — Ks. Huszno i polskie prawosławie — Ruch religijny, a narodowi demokraci — Roman Dmowski u klamki klerykalizmu rzymskiego; przeciwko Reformacji — Ministerjum Spraw zagranicznych słucha rozkazów kardynała Kakowskiego.

Rok bieżący jest wyjątkowy w krótkich dziejach naszego Państwo Polskiego. Dni majowe wprowadziły politykę polską na nowe tory. Pęd do decyzji i do wystąpień stanowczych udzieliły się, jakby się zdawało, także innym dziedzinom życia narodowego. Przyszłość nasza przedstawia się niejasno; czuć zbliżające się burze; jedno wszakże jest pewne, że po okresie wstrząśnień Polska inne jakieś oblicze przybierze.

Jak w sprawach politycznych tak i w życiu religijnem Polski potęgował się chaos, wzrastało zamieszanie, doprowadzające już miejscami do starć i zakłócania porządku publicznego, a władze państwowe wbrew konstytucji nie usiłowały nawet regulować życia przez zalegalizowanie nowych kościołów, różniących się w swej nauce od rzymsko-katolickiego. Działał tu wpływ kleru katolickiego, który tą drogą chciał niezalegalizowane gminy religijne narazić na zatargi z władzami administracyjnemi i położyć kres ich istnieniu. Nawet i po przewrocie „majowym" kościół „narodowy" nie doczekał się jeszcze legalizacji, pomimo tego, że władze nie rozpędzają już siłą zgromadzonego na nabożeństwo ludu.

Wyrachowanie kleru rzymskiego niespodzianie osiągnęło skutek wprost odwrotny z chwilą, gdy ks. Huszno, wraz z parafją swą z 1300 osób w Dąbrówie Górniczej przyłączył się do kościoła prawosławnego. Sobór biskupów prawosławnych widział w tym czynie „powrót na łono powszechnego prawosławia i pierwszy akt wznowienia, naruszonego przez rozdzielenie kościołów w w. XI zjednoczenia i miłości katolickiej między członkami Wschodniego i Zachodniego kościołów", a organ metropolity warszawskiego Dyonizego podkreślał z radością „żywą i czynną potęgę Świętego Prawosławia". Ks. Huszno zaś w czasopiśmie swem „Kościół Narodowy dawniej Głos Ziemowida", stwierdza, iż nie przeszedł na prawosławie, lecz zjednoczył się z niem. Należy tu zaznaczyć, iż nowowstępujący przyjęli dogmaty kościoła prawosławnego, zachowując liturgję katolicką z językiem polskim.

Trudno przewidzieć, jaki będzie dalszy rozwój Polsko-Narodowego kościoła Prawosławnego. Kler rzymski niczego nie zaniedba, by położyć kres dalszym zjednoczeniom, lecz pozycja kościoła prawosławnego w Polsce znakomicie się poprawiła, a przyjęcie parafii ks. Huszny, może się stać punktem zwrotnym w jego polityce. Częściowe spolszczenie kościoła prawosławnego będzie dowodem, iż przystosowywa się do nowych warunków w Rzeczypospolitej Polskiej, a jednocześnie wobec Rzymu nietylko nie myśli skapitulować, lecz występuje zaczepnie. A przytem jest to świadectwo, iż operowanie przedwojennemi sympatjami i antypatjami staje się coraz trudniejszem i naraża na przykre niespodzianki nawet wśród do niedawna tak łatwowiernego ludu polskiego.

* * *

Święty demokrata.

Dnia 4-go października 1226 roku umarł Franciszek z Asyżu, jedna z najpiękniejszych postaci chrześcijaństwa. Kto szukałby go między świętymi ascetami w rodzaju Pachomiuszów, Pawłów pustelników i Szymonów słupników, trudziłby się daremnie, bo Franciszek z Asyżu zajmuje miejsce zgoła osobne: nie jest on ani jednym z ascetów, uciekających od świata na pustynię, ani jednym z założycieli zakonów i reguł zakonnych. Jeśli z imieniem jego i życiem łączy się historja powstania zakonu Franciszkanów, to stało się to wbrew jego woli i wbrew jego intencjom. Przez wtłoczenie go w ramy zakonu, Kościół rzymski ograniczył i zacieśnił jego światowe aspiracje, zmierzające ku obudzeniu życia i ducha chrześcijańskiego, jakie ruch chrześcijański mógł był sprowadzić na cały świat.

Zdaniem znakomitego historyka sztuki, Henry Thodego, Franciszek był jednym z tych licznych reformatorów życia chrześcijańskiego, których życie i działalność charakteryzuje wieki średnie wogóle, a dwunasty i trzynasty w szczególności. Chociaż nie można dowieść jakiegokolwiek kontaktu jego z ubogimi z Lijonu, to jednak usiłowania Franciszka zdradzają tyle podobieństwa z życiem i postępowaniem zwolenników Piotra Valdusa, iż najznakomitszy biograf Biedaka z Asyżu, Paul Sabatier, wybitny francuski teolog kalwiński, słusznie dopatruje się pewnych związków między ruchem waldensowskim a ruchem franciszkańskim.

Aby zrozumieć czem był dla świata chrześcijańskiego Franciszek z Asyżu, trzeba się cofnąć daleko wstecz. W początkach chrześcijaństwa dużo było ludzi, którzy istotę chrześcijaństwa widzieli w dosłownej ucieczce od świata, czyli w pustelnictwie. Pustelnictwo było zrazu zjawiskiem indywidualnem, a nawet anarchicznem. Szczególniej na wschodzie pustelnicy nietylko że prowadzili swoisty tryb życia na pustyni albo na wędrówkach z miejsca na miejsce, lecz do tego trybu życia dorabiali odpowiednie teorje, które niejednokrotnie paczyły sens ewangelji. Oczywiście, że taki stan rzeczy musiał zagrażać Kościołowi od strony doktrynalnej i dlatego Benedykt z Nursji budując swój klasztor na Monte Casino (roku 529) miał na celu uregulowanie życia mniszego. Reguła benedyktyńska układała pewne obowiązki, jak np. stałą siedzibę, ćwiczenia duchowne, codzienną pracę.

Benedyktyńska praca jest przysłowiową jeszcze dzisiaj, ale benedyktyni oddawszy się pracy z wielkim i chwalebnym zapałem, zapomnieli, że praca miała być tylko środkiem, a nie celem: miała ona prowadzić do doskonałości moralnej. W klasztorach benedyktyńskich gromadziły się bogactwa materjalne i duchowe, o celu zaś głównym zapominano coraz bardziej. Trwało to do stuleci 10 i 11, gdy reformę życia zakonnego podjęli Klunjaci (mnisi klasztoru Cluny pod Maconem w Burgundji). Reforma ta zatoczyła szerokie kręgi i dzięki energicznemu papieżowi Grzegorzowi VII roszerzyła się na całe duchowieństwo wogóle, zakonne i świeckie, przyczem kler świecki został zorganizowany na zasadach ascetycznych.

I ta reforma nie była trwałą, bo po niejakim czasie doszło znowuż do zeświecczenia Kościoła, a wszyscy, którzy brali poważnie słowa Chrystusowe, nie mogli pojąć, jak Kościół i ludzie jego, głosząc ubóstwo Chrystusowe, sami gromadzili coraz większe bogactwa. Medjolańscy patarenowie, arnoldjanie (zwolennicy Arnolda z Brescji), katarowie, waldensi—wszyscy mieli przed oczyma ideał Chrystusa ubogiego, nie łączącego się w żaden sposób z możnymi tego świata i wszyscy oni głosili ideał doskonałego chrześcijaństwa w ubóstwie. Wszyscy traktowani byli przez Kościół urzędowy jako heretycy i wielu z nich zginęło w więzieniach i na stosach. Wspomniany historyk sztuki, Henry Thode, uważa, że Franciszek był jednym z takich kacerzy, który tylko skutkiem jakiegoś nieporozumienia został przez Kościół kanonizowany.

Zakonnikiem został Franciszek z konieczności, bo Kościół nie mógł zgodzić się na to, aby laik nauczał i działał pod bezpośrednim wpływem ewangelji, a nie był związany z Kościołem ścisłemi związkami reguły i przepisów. Poraz pierwszy w życiu Kościoła i monachizmu pojawia się w osobie Franciszka z Asyżu postać, która naśladowanie Chrystusa pragnie wyprowadzić z za murów klasztornych na szeroki świat. Benedykt z Nursji reformował mona-

---

Ruch religijny wzmaga się. Społeczeństwo polskie, wzburzone do głębi sumienia przez wojnę, klęski ekonomiczne, rażące przejawy rozprzężenia moralnego w życiu państwowem i prywatnem, przez pełne dzikości akty nietolerancji wobec ludzi różnych poglądów, zwraca się ku Bogu, szuka prawdy. Może sprawdzą się przewidywania, że wiek XX będzie dla ludu polskiego tem, czem wiek XVI był dla szlachty i że lud wierniej zachowa to, co raz przyjmie.

Kiedy jedni idą naprzód, drudzy cofają się wstecz. Tak zawsze bywało w latach przełomów.

Prasa związku ludowo-narodowego nabierała już od dłuższego czasu cech klerykalnych, jednakże nie można było tam dostrzec przeciwieństwa zasadniczego do ewangelicyzmu. Dostawało się głównie żydom, no i „masonerji", pod którą podciągano wszystkich i wszystko, co było w drodze. Zwykła walka i dokuczliwość pomiędzy partjami. Teraz charakter walki się zmienił. Wystąpił sam szef obozu p. Roman Dmowski i w sześciu artykułach „Gazety Warszawskiej Porannej" roztrząsał „Nacjonalizm i Faszyzm", lecz uważny czytelnik prędko się orjentuje, iż chodzi o coś innego. Wszystkie ciosy spadają na Reformację. Reformacja przeciwstawiła duchowi rzymskiemu ducha żydowskiego, kościołowi rzymskiemu, który godził spory, łagodził sprzeczne interesy i krępował ambicje władców — bezwzględny egoizm narodowy; w walce narody protestanckie miały wyższość nad katolickiemi, ponieważ niczem się nie krępowały, a tamte musiały przebierać w środkach. Wyświetlenie tych, grzecznie mówiąc, niedokładności nie sprawia kłopotu, ponieważ już dawno wydobyto prawdę na światło dzienne. Nowy nieprzyjaciel Reformacji zapomina o jej znaczeniu, jako ruchu narodowego, który obcym panom kłaniać się nie chciał, chociażby w Polsce, o wiązaniu się kościoła rzymskiego z absolutyzmem królów hiszpańskich i cesarzów niemieckich z rodu Habsburgów, o wyznaczeniu sum pieniężnych za głowy książąt protestanckich, o rozprawach jezuitów hiszpańskich, usprawiedliwiających mordowanie monarchów, i t. d. Wieleby można tego rodzaju sprostowań przytoczyć, lecz nauczanie tego, co każdy wykształcony człowiek wiedzieć powinien, nie do nas należy. Od tego są szkoły, uniwersytety, podręczniki.

Nie dziwilibyśmy się, gdyby w tym tonie wystąpił podoficer, tu stanął naczelny wódz. Co to znaczy? To jest coś więcej jak utarczki między partjami.

Pan Dmowski wskazuje dalej na zagrażający Europie upadek i wzywa ruchy nacjonalistyczne narodów, wychowanych przez kościół rzymski, a przedewszystkiem francuskiego, włoskiego i polskiego do obrony cywilizacji europejskiej. Ruch liberalno-demokratyczny wraz z Ligą Narodów i z paktami gwarancyjnemi musi runąć, jak „ambicje bezsilnego starca". Dowiadujemy się, iż należy się „przejąć duchem rzymskiego uniwersalizmu". A czyich rozkazów należałoby słuchać? — nasuwa się samo przez się pytanie, lecz nie znajdujemy odpowiedzi. Zamiast tego wódz związku ludowo-narodowego żąda „wychowania we wspólnej religji, we wspólnym kościele", a kreślenie „programu międzynarodowego, jaki polityka narodowa doby jutrzejszej będzie musiała rozwinąć" odkłada na później. Kropki nad i nie postawił.

chizm niezorganizowany, Kluniacı reformali benedyktynów, przyczem zreformowany został ascetycznie cały kler świecki, święty Franciszek nie ograniczał się do jakiegoś zakonu czy duchowieństwa, ale pragnął pracować dla ożywienia całego chrześcijaństwa, i duchowego i laickiego. Poza tem wszystkie dawniejsze zakony były niejako odgrodzone od laików i tworzyły korporacje do pewnego stopnia arystokratyczne swojem odosobnieniem. Św. Franciszek idzie między lud i w związku z bezpośrednią pracą dla ludu demokratyzuje monachizm. To jest jedną z jego wielkich zasług i dlatego nazywamy go świętym Demokratą.

Dla nas ewangelików postać ta ma jeszcze inne, daleko ważniejsze znaczenie. Zupełnie słusznie dopatrywano się w nim jednego z poprzedników wielkiej Reformacji, bo Franciszek zgoła świadomie odwraca się od skostniałej tradycji i bezpośrednio z Ewangelji czerpie swoje święte natchnienie do naśladowania Chrystusa. Jest to jedna z tych postaci życia chrześcijańskiego, które od kompromisowej tradycji odwoływały się do żywego wzoru Chrystusa. Oczyma ducha widział Franciszek Syna Człowieczego, nie mającego, gdzieby głowę skłonił i powiedział sobie, że kto chce Chrystusa naśladować, musi umieć zerwać ze światem w sposób radykalny i niekompromisowy. Uczynił to bez wahania i otrzymał nazwę Biedaczyny.

Dzisiaj z perspektywy wieków widzimy, że rozumowanie takie nie jest zupełnie logicznem, bo człowiek postanawiający żyć z jałmużny, musi wszak liczyć na tych, którzy jałmużnę dają, a więc muszą pracować, czyli według takiego rozumienia służyć sprawom świata tego. Ale w wiekach średnich rozumowano inaczej, a św. Franciszek nie stanowił wyjątku pod tym względem. Był wszakże wyjątkiem, że poznawszy prawdę, tak jak ją rozumiał, poszedł odrazu za jej głosem. Szukał doskonałej radości i znalazł ją w zapełnem oderwaniu się od tego, co ludzi wiąże do świata i co życiu ich nadaje wartość. Chrystusowi poświęcił miłość ziemską, bogactwo i sławę i tem jest wielkim wzorem dla wszystkich chrześcijan wszystkich czasów. Całem życiem swojem zdaje się mówić: Jako poznałeś, tak czyń i nie wdawaj się w żadne kompromisy.

Słowo Thodego, że Franciszek został przez Kościół przyjęty jakby skutkiem nieporozumienia, otrzymuje pewne uzasadnienia, gdy zważymy jaka istniała i istnieje rozbieżność między ideałem Fraciszkowym, a ideałem Kościoła rzymskiego. Trudno jest być moralnie w zgodzie z samym sobą, gdy się świętego Franciszka kanonizuje, a zarazem gromadzi się bogactwa i sięga się po władzę nad całym światem. Trudno sobie wyobrazić sprzeczność większą niż ta, jaka istnieje między papieżem Inocentym III, królem królów, panem świata, a Biedaczyną z Asyżu, który nawet łachmanów okrywających jego ciało, nie chce uważać za swoje.

W dziele Ptaśnika o kulturze wieków średnich opisane są boje duchownych synów Franciszka, staczane w obronie swego ubóstwa z Kościołem, który coraz natarczywiej nakazywał Franciszkanom, aby wyrzekli się swego radykalnego ubóstwa, bo takie ubóstwo miało być w niezgodzie z nauką katolicką. Zakon rozdwoił się w sobie, radykalni naśladowcy świętego Franciszka wędrowali do więzień, braciszkowie pojednawczy zaczęli gromadzić mienie i wreszcie następcy Biedaczyny stali się jednym z najbogatszych zakonów świata chrześcijańskiego. Oczywiście, że razem z bogactwem przyszło to wszystko, co bogactwo z sobą niesie, a więc przedewszystkiem upadek życia duchownego. Jest w tem tragiczny paradoks dziejowy, że przedstawiciele Kościoła rzymskiego, wychwalającego ubóstwo, sprzeciwili się konsekwentnemu ubóstwu franciszkańskiemu. Ostatecznie więc i tu, jak wszędzie zresztą, teorja istniała sobie, praktyka sobie.

Życie świętego Franciszka dało początek nowej sztuce i nowej poezji, a gdy teolog kalwiński, Paul Sabatier, wydawał przed kilkunastu laty swoje sławne dzieło: „Vie de S. François d'Assise, cały świat kulturalny zainteresował się tą wielką postacią. Niestety, nie od strony naśladowania Chrystusa, ale od strony snobizmu i mody. Niejednemu poecie zdaje się, że gdy w wierszykach swoich przemawia do ptaszków, to już jest franciszkaninem. My nie spoglądamy na Franciszka od strony formy, ale od strony ducha prawdy i prawdziwości i czcimy w nim wiernego ucznia Chrystusowego, który uczynił według poznania swego. Ze zdumieniem i smutkiem stwierdzamy, że podczas gdy na całym świecie pojawiło się mnóstwo cennych dzieł dla uczczenia 700-ej rocznicy zgonu Franciszka, **Polonia semper fidelis**, tak bardzo lubiącą chełpić się swoją pobożnością katolicką, nie wydała dla uczczenia pamięci Franciszka ani jednej książeczki W protestanckiej Anglji i w protestanckich Niemczech pamiętano, we Francji „bezbożnej" wydano dużo ciekawych publikacji franciszkańskich. Polska zapomniała. — Szkoda.

P. Hulka-Laskowski.

Jedno staje się jasnem po przeczytaniu powyższych artykułów wodza endecji, iż we własną siłę już nie wierzy, a trzyma się klamki klerykalizmu.

A kościół rzymski nie lubi tworzenia własnych stronnictw, ponieważ woli stać ponad niemi i mieć do rozporządzenia dwa lub kilka. Kardynał Kakowski nie krępował się nieprzejednanem stanowiskiem związku ludowo narodowego wobec rządu Bartla i Piłsudskiego, kiedy na zjeździe katolickim zapewnił prezydenta Mościckiego, iż Polacy-katolicy są „siłą duchową państwa" i stoją niezachwianie przy prezydencie i rządzie.

Kler rzymski chce wywierać wpływ tak na rząd, jak i na opozycję. Dobitnem świadectwem tych wpływów było odmówienie paszportów ulgowych drużynie polskich Sokołów, którzy wbrew rozkazom kardynała Kakowskiego chcieli się udać na zjazd słowiańskich sokołów do Pragi. Ministerjum spraw zagranicznych okazało się wówczas uległem dla kardynała. Na opozycję może liczyć bezwzględnie.

Nie wiemy, co najbliższa przyszłość przyniesie polskiemu ewangelicyzmowi, lecz czujemy to, iż decyzja co do legalizacji polskiego kościoła narodowego pod kierunkiem ks. biskupa Bończaka będzie wytyczną dla zachowania się rządu wobec innych kościołów niekatolickich. Jednakże ruch religijny się rozpoczął — żadna siła już go powstrzymać nie zdoła.

Z—i.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Sprawozdanie z działalności Koła Śpiewaczego „Hejnał" przy T. P. M. E.

Ostatni rok sprawozdawczy rozpoczęto zebraniem dn. 2 października 1925 roku, które ustaliło dla Koła Śpiewaczego nazwę: Koło Śpiewacze „Hejnał" przy T. P. M. E. w Warszawie.

W sezonie ubiegłym został zakończony konkurs na muzykę do hasła Koła. Sąd Konkursowy w osobach ks. Lotha, prof. W. Lotha, prof. W. Lachmana i prof. Maszyńskiego z pośród prac nadesłanych wybrał pracę prof. L. Heintzego. Z dniem 1 stycznia r. b. Koło „Hejnał" przystąpiło do Zw. Mazowieckiego Polskich Stowarzyszeń i Kół Śpiewaczych.

W sezonie sprawozdawczym Koło składało się z dwóch chórów: mieszanego i męskiego. Chór liczył 76 członków, a męski — 30. Chór mieszany odbył 67 prób, przy przeciętnej frekwencji 61% i występował publicznie 13 razy

przy następujących sposobnościach: 1) Ordynacji pastorów, 2) konfirmacji jesiennej, 3) święcie reformacji, 4) wigilji Narodzenia Pańskiego, 5) 1-go święta Narodzenia Pańskiego, 6) wieczorze wigilijnym w Domu sierot, 7) wieczorze sylwestrowym, 8) uroczystości gwiazdkowej dla żołnierzy, 9) koncercie w Konserwatorjum, 10) Wielkiego Piątku, 11) Wielkiejnocy, 12) konfirmacji wiosennej i raz w T. P. M. E.

Chór męski odbył 42 próby, przy przeciętnej frekwencji 65%, występował 14 razy publicznie: przy otwarciu gimn. żeńsk., trzy razy w soboty adwentowe, na koncercie w gmachu gimn. Rontalera, na wigilję Narodzenia Pańskiego, podczas uroczystości gwiazdkowej dla żołnierzy, na uroczystości jubileuszowej p. Fercha, na koncercie w Konserwatorjum, na koncercie w P. K. U., na szkoły powszechne, na raucie ks. ks. pastorów, w Wielki Piątek, Wielką Sobotę, i raz w T. P. M. E.

Zbór nasz słucha z zadowoleniem śpiewu chórów naszych w kościele, lecz nie spieszy z czynnem poparciem: gdy się widzi w kościele liczne rzesze młodzieży, dziwnem się wydaje, że młodziez ta, biernie trwa w słuchaniu, a nie spieszy zaciągnąć się w szeregi śpiewających. Czyżby to było dowodem, że nie dorosła jeszcze do potrzeb kulturalnych? A może tylko nie zdaje sobie sprawy z tego jak wielka siła leży w śpiewie, i ile on nam przysparza chwil podniosłych i uszlachetnia naszego ducha, wznosząc go ponad szarzyznę życia codziennego.

Zarząd Koła Śpiewaczego „Hejnał przy T. P. M. E.

Zarząd Koła Śpiewaczego „Hejnał" przy Tow., P. M. Ew. zawiadamia, że w piątek dn. 15 b. m., w I-szym terminie o godz. 19 i pół, w II-im — o godz. 20-ej, odbędzie się w Sali Konfirmacyjnej ogólne roczne zebranie członków Koła. Porządek obrad. 1. Zagajenie. 2. Wybór prezydjum. 3. Sprawozdanie Zarządu. 4. Chór męski. 5. Wybory do Zarządu. 6. Wolne wnioski.

KALENDARZYK T. P. M. E.

1. Niedziela dn. 10, godz. 20 wieczór gier towarzyskich i czytelnia.
2. Poniedziałek dn. 11, godz. 20. Roboty ręczne i introligatornia.
3. Wtorek dn 12, godz. 20, miejsca wolne jeszcze są, próba chóru mieszanego.
4. Środa dn. 13. godz. 19, lekcja gimnastyki, godz. 20 roboty ręczne.
5. Piątek dn. 15, godz. 19, lekcje gimnastyki; godz, 20 Ogólne Zebranie Koła Śpiewaczego „Hejnał".

Kancelarja czynna we wtorki, środy, piątki i niedziele od 20 do 21 i pół, pl. Małachowskiego 1, II-gie piętro.

Przypominamy o wpłacaniu składek członkowskich!

Wiadomości z kościoła i ze świata.

EWANGELICKIE TOWARZYSTWO BIBLIJNE.

W roku 1925 Ewangelickie Towarzystwo Biblijne sprzedało 30 miljonów egzemplarzy we wszystkich częściach świata. Amerykańskie towarzystwo biblijne samo drukowało Pismo święte w 175 różnych językach. Towarzystwo biblijne w Massachussets rozdało ćwierć miljona biblji w 42 językach, towarzystwo amerykańskie w Chinach wydało w r. ubiegłym 2 i pół miljona egzemplarzy. Towarzystwo czyni starania o to, aby w pokojach europejskich umieszczane były egzemplarze biblji, jak to już zaprowadzono w ewangelickich gospodach w Niemczech, a także w Sztokholmie.

SKAZANIE KSIĘDZA KOŚCIOŁA NARODOWEGO.

Sąd powiatowy w Grudziądzu, rozpatrywał 15 spraw, wytoczonych przez prokuraturę proboszczowi tutejszej parafji Kościoła narodowego, ks. Hajdukowi. Za obrazę rektora Tkaczyka, sąd skazał oskarżonego na 1 miesiąc więzienia, kilka spraw odroczono, a w kilku sąd uwolnił go od winy i kary. Koszta poniesie skarb państwa, dzięki zbytniej gorliwości władz policyjnych, które otaczają kościół narodowy naprawdę zadziwiającą opieką.

Tej „opiece" głównie kościół narodowy zawdzięcza swoje sukcesy, wykazujące się w liczbie około 1,000 zwolenników. Każdy proces wytaczany ks. Hajdukowi tenże słusznie uważa za doskonałą reklamę dla siebie i Kościoła narodowego.

CHINY.

W Chinach panuje cholera i zabiera liczne ofiary. W ostatnim tygodniu zanotowano 3400 wypadków, z których połowa — śmiertelnych. Gorąco potęguje jeszcze epidemię, bowiem temperatura wskazuje 44° C. Ciekawe, że cudzoziemcy ulegają epidemji w daleko mniejszym stopniu niż tubylcy.

DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI CAŁEGO ŚWIATA.

Dnia 31 października cały świat obchodzić będzie dzień oszczędności.

Z ramienia Ministerstwa Skarbu utworzony został ścisły komitet dla zorganizowania dnia oszczędności. Postanowiono, iż w dniu tym odbędzie się zjazd instytucyj oszczędnościowych oraz zainteresowanych osób. Poza tem projektowane jest w wszystkich szkołach państwowych urządzenie odczytów na temat oszczędności.

Dzień oszczędnościowy ma specjalne znaczenie dla Polski, a komitet organizacyjny dołoży wszelkich starań dla osiągnięcia odpowiedniego rezultatu.

Porządek nabożeństw.

Dnia 10 października, w **XIX** niedzielę po **Trójcy św.,** o godz. 9 m. 15, nab. szkolne w sali konf. — ks. F. Gloch; o godz. 10 rano, konfirmacja młodzieży w języku polskim, — ks. pastor Michelis.

W niedzielę, dnia 10 października, nabożeństwo w kościele garn. na lotnisku, o godz. 10 z rana — odprawi w języku niemieckim **X.** Senjor Paszko.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

W czasie od 27 września do 4 października było:

Urodzonych: chłopców 1, dziewczynek 2.

Zaślubionych: Gustaw Adolf Gürne z Elżbietą Marją Emmą Martą z Pechlów Lange; Gustaw Stanisław Porański z Bronisławą z Daszkiewiczów Wiecław; Jerzy Zadłożny z Zofją Nowińską; Jakób Wiktor Stapf z Marją Myszkowską; Jakób Schreiner vel Szrajner z Jadwigą Chrzanowską.

Zmarłych: Leonard von Stolzenwald, Sędzia Pokoju m. Warszawy, lat 67; Marysia Czesława Foszkato córka ślusarza, lat 4; Marja Berta Eberhandt, urodzona Boye, żona handlowca, lat 51.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos"

Adres drukarni: „Współczesna", Szpitalna 10. Telefon 193-95